

JUBILEUSZ TEATRU POLSKIEGO

OCZYSZCZAJĄCA „BURZA”

Na otwarcie Teatru Polskiego 20 stycznia 1913 r. jego pierwszy dyrektor Arnold Szyfman wystawił „Irydiona” Zygmunta Kraszińskiego. Dumny z nowoczesnego wyposażenia teatru, z pierwszą w Warszawie sceną obrotową, nie przewidział, że technika przerośnie umiejętności człowieka. Nieporadność maszynisty sprawiła, że spektakl, który rozpoczął się o ósmej wieczorem, z półtoragodzinną przerwą na naprawienie awarii, przeciągnął się do pierwszej trzydziści nad ranem. Publiczność, która cierpliwie doczekała poranka, z podobną wiernością trwała przy Teatrze Polskim przez czterdzieści lat.

Na scenie tej tworzyli niezapomniane kreacje tacy aktorzy, jak Aleksander Żabczyński, znany z ról amantów przedwojennego kina, Władysław Hańcza, Stanisław Jasiukiewicz, pamiętny Konrad w III części „Dziadów”, Nina Andrycz, Elżbieta Barszczewska, Janina Romanówna, Jan i Justyna Kreczmarowie i wielu innych. Zostawił tu swój ślad wieloletni dyrektor tej sceny Kazimierz Dejmek reżyserując m.in. dramat Wyspiańskiego „Wyzwolenie”, którego temperaturę podniósł udział nieobecnej przez wiele lat, ze względów politycznych, Haliny Mikołajskiej. Po nim swoją wizję teatru realizował Andrzej Łapicki, z głęboką nadzieją przywrócenia młodej widowni Aleksandra Fredry. Dziś Teatrem Polskim kieruje reżyser młodego pokolenia, Jarosław Kilian, którego nieskrywaną ambicją jest łączyć tradycję z nowoczesnością, zachowywać więź pokoleniową. Do realizacji swoich dramatów Jarosław Kilian zaprasza świetnego scenografa, Adama Kiliana, seniora, prywatnie swego tatę, z którym na konferencjach prasowych toczy ciepłe, pełne humoru, artystyczne spory.

Jarosław Kilian wybrał na jubileusz 90-lecia sztukę, którą Teatr Polski wystawił już w roku otwarcia swojej sceny, 14 sierpnia 1913 r. – „Burzę” Szekspira. I tym także Kilian nawiązał do tradycji, choć ryzyko wydawało się duże. Z trzech co najmniej powodów: po pierwsze ta ostatnia ze sztuk Szekspira, traktowana jako rodzaj testamentu duchowego i artystycznego poety, jest wyjątkowo wieloznaczna w swojej wymowie. Nie ukrywał tego Kilian: – Mogłem zrobić spektakl o miłości ojca do córki, o związku między kobietą i mężczyzną, który staje się rodzajem iluminacji, o samotności i zagubieniu, czy o iluzjach, jakimi karmi się człowiek, ale wiedziałem, że wolno mi wybrać tylko jeden motyw.

Drugą przyczyną to liczba porażek przy realizacji tej sztuki, do czego przyznawali się reżyserzy, którzy na niej „połamali zęby”. I trzecia wreszcie: otóż, trzy teatry jednocześnie podjęły się realizacji tego dzieła Szekspira, które nagle współczesnym realizatorom wydało się niezwykle aktualne. Zafascynowany tek-

stem Krzysztof Warlikowski wystawił w teatrze Rozmaitości „Burzę” jako pierwszy. Jerzy Grzegorzewski wziął na warsztat utwór Audena, stanowiący swoisty komentarz do „Burzy” – akcja wystawionej w Teatrze Narodowym sztuki „Morze i zwierciadło” pokazuje bohaterów Szekspira od momentu, gdy w „Burzy” schodzą ze sceny. Jarosław Kilian był więc w kolejce trzeci.

Co takiego zafrapowało twórców Anno Domini 2003 w historii Prospera, władcy Mediolanu, którego wraz z córką wygnano z państwa, skazując na pobyt na bezludnej wyspie. Prospero obdarzony wiedzą magiczną, próbuje zemścić się na sprawcach swego upodlenia. Posługując się tajemną mocą ducha Ariela, wywołuje burzę, w której ma roztrząsać się statek tych, którzy uknuli przeciwko niemu zbrodniczą intrygę. A przecież żadnemu z nich włos z głowy nie spada.

Czyżby wielki mag, a niegdyś władca zrozumiął, że zemsta nie jest drogą do odzyskania spokoju i satysfakcji, że gorzkie to zwycięstwo, a zamiana ról z ofiary w oprawcę staje się czynem dwuznacznym moralnie. Zdaniem Krzysztofa Warlikowskiego, człowiek współczesny po doświadczeniach wojny i holokaustu potrzebuje oczyszczającego przebaczenia, co nie oznacza jednak wymazania z pamięci krzywd. Tylko w akcie podwójnej ekspiacji można znaleźć uzdrawiającą siłę.

Także Jarosław Kilian postrzega „Burzę” jako sztukę o przebaczeniu. O zgo-

dzie na świat taki jaki jest, o gorzkiej akceptacji.

Wszystkie trzy spektakle, także ten jubileuszowy, zostawiają widza z wątpliwościami. Szczęśliwie z pozoru zakończenie prowokuje do pytań, pobudza do refleksji. Nie mamy złudzeń: zło jest i będzie obecne w świecie. Czy ocierając się o zło, zdołamy zachować czystość? Podjąć walkę świadomi siły intrygantów, pielęgnować złudzenia, mimo wszystko? W przekonaniu, że to my mamy rację.

„Widzimy, jak rzadko zasługę nagradza zapłata, jak miernota się stroi i raduje zyskiem, jak czystą ufność krzywdzi wiarołomstwo świata”.

To sonet 66 Szekspira. A jednak w innym z sonetów, wydrukowanym w pięknym jubileuszowym programie, autor napisze krzepiące zdanie: „Dziś wiem, że zaiste dobro dzięki złu może stać się jeszcze lepsze”. Więc chyba o tym jest „Burza”. Przede wszystkim. I może trzeba było czekać na reżyserów nowego pokolenia, żeby ten najistotniejszy wątek pochwylić.

W jubileuszowym spektaklu rolę Prospera zagrał Olgierd Łukaszewicz, piękno i grozę natury uzmysłowił nam swoją scenografią, wzbogacił o możliwości techniki filmowej, Adam Kilian. Ciekawą oprawę muzyczną zawdzięczamy aranżacji Abła Korzeniowskiego. To nowy kompozytorski talent.

HANNA KAROLAK

W jubileuszowym spektaklu Prospera zagrał Olgierd Łukaszewicz, a Ariela – Małgorzata Lipmann



foto: Stefan Okolowicz